Nr. 163. Kraków, Niedziela 15 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** zł., rocznie **12** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Mandat do Sejmu z powiatu Chrzanowskiego.

Jest to już właściwością natury ludzkiej, że zbyt skwapliwie daje się unosić fali wypadków nowszych, a o tem, co wczoraj jeszcze było jednym z pulsów jej życia, zapomina zbyt prędko. U nas proces taki trwa stosunkowo najkrócej. Najbliższym z rodziny pozostawiamy to, co jest obowiązkiem całego społeczeństwa, a jak za życia mało się znamy i z jakąś dziwną, a z coraz więcej rosnącą podejrzliwością i niechęcią sądzimy wzajemnie prace i usiłowania nasze, tak po śmierci ze słowami mowy pogrzebowej kończy się częstokroć doczesny związek z poległym w życia boju, jakkolwiek łączność i ciągłość prac, i ten duch będący motorem dzieł najwznioślejszych, przechodzić powinien z pokolenia na pokolenie. Nie mieliśmy dotąd sposobności pomówić o stracie, jaką poniósł powiat Chrzanowski przez przedwczesny zgon dotychczasowego swego posła.

Nie mamy i dziś zamiaru szczegółowo przedstawiać na rozlicznych polach podejmowane przezeń prace, a chcieliśmy tylko zaznaczyć ze stanowiska ściśle narodowego, że jakikolwiek o tych pracach wyda kto wyrok, to jedno przyznać będzie musiał, że polskość uboga w ludzi, bo niszcząca ich zbyt często w walce partyjnej, straciła człowieka, który miał odwagę swoich przekonań, najlepszą zawsze i silną wolę, a przedewszystkiem inicjatywę, jakiej u pierwszorzędnych naszych mężów nie możemy się, niestety, dopatrzeć. Z lubością zatapiając się w drobiazgach, piszemy w nekrologach całe litanje cnót Zmarłego. A tak sądząc o tem, co już nie naszą rzeczą oceniać, bo i wady i cnoty właściwe ludzkiej naturze, nie umiemy rzeczywistej, realnej odebrać spuścizny i rozdzielić jej w miarę pomiędzy siebie, w miarę powołania i obowiązków naszych. Za najcenniejszą po ś. p. Arturze Potockim spuściznę poczytywać zaś musimy przedewszystkiem to, że *starał się zawsze wedle najlepszej wiedzy i woli wszystko co polskie dźwigać i podnosić, jak również wszystkiemu, co mu za szlachetne i wzniosłe przedstawiono, udzielać szczerego i gorącego poparcia.* Powiat Chrzanowski, którego był marszałkiem i posłem, doświadczał tego w pierwszej linji przy każdej sposobności, i dlatego z ciężkiem niewątpliwie sercem przychodzić musi wyborcom innym rękom przekazywać mandat do Sejmu, który dotąd w podobnych spoczywał rękach!

Wyrazem tego było wczorajsze zgromadzenie przedwyborcze, które się odbyło w sali Rady powiatowej w Chrzanowie. Przewodniczący wiceprezes Rady, hr. Antoni Wodzicki, dał wyraz powyżej skreślonym zapatrywaniom, poświęciwszy serdeczne słowa pamięci Zmarłego. Następnie zabrał głos Andrzej hr. Potocki, przedstawiając w dłuższem przemówieniu kandydaturę p. Apolinarego Horwatta, notarjusza z Chrzanowa, od lat kilkunastu jednego z najzasłużeńszych członków Rady powiatowej. Z kolei przemówił ks. kanonik Pawlikowski, przedstawiając trudne położenie, w jakiem się znajduje powiat, któremu niepodobna pożegnać się z myślą, że przedwcześnie zgasły poseł już go więcej nie reprezentuje. Omawiając kandydaturę p. Horwatta, był zdania, że kandydat ten, jako członek Rady powiatowej, nie należycie popierał interes gminy Jaworzna, w szczególności zaś sprawę kreowania sądu powiatowego w tejże miejscowości; ostatecznie oświadcza jednak, że dla uświęcenia solidarności, Jaworzanie głosować będą za p. Horwattem.

P. bar. Lipowski w odpowiedzi zwrócił uwagę mowcy, że p. Horwatt nie może odpowiadać za całą Radę powiatową, która zresztą miała zawsze na uwadze interesa powyższej gminy i przytem dodał, że czasem interesa partykularne muszą ustąpić przed interesami powszechnego dobra, a interes kraju musi często wymagać poświęcenia a przynajmniej cierpliwości ze strony gminy poszczególnej, wszyscy bowiem muszą mieć przedewszystkiem na myśli Ojczyznę, która jest celem naszych usiłowań.

Po wyjaśnieniu hr. Wodzickiego, że w sprawie ustanowienia sądu powiatowego w Jaworznie, Wydział powiatowy czynił usilne zabiegi, zabrał głos adwokat dr. Rettinger, utrzymując, że życia autonomicznego nie należy sprowadzać do farsy i dlatego unikać wielkich haseł, a mieć na oku najdrobniejsze nawet interesa gmin poszczególnych, bo poseł powinien być adwokatem powiatu.

Hr. Andrzej Potocki odpowiedział: „Jestem najmłodszy w tem zebraniu, ale pozwalam sobie zaznaczyć, że nie można ganić, jeśli wypowiadamy hasło miłości kraju, gdyż możemy zarazem wyznać, że nie poczuwamy się do tego, jakobyśmy nie pracowali na serjo".

Włościanin Lipka, z Jelenia, zapytuje następnie zebranych, czy prawdą jest, że także adwokat Rettinger ubiega się o mandat poselski? Adwokat dr. Rettinger wypowiedział z tego powodu dłuższą przemowę, z której jednak nikt nie mógł zrozumieć, na co się właściwie zdecydował. „Chcę mówić szczerze — rzekł on — i dlatego powiem to, com powiedział tym, którzy mnie dawniej o to zapytywali. Na frajkura nie pójdę, ale jak zaasenterują, to pójdę na szeregowca. Chcę być pożytecznym w powiecie i mam nadzieję, że tu będę mógł niejedno zdziałać. Wolałbym w harmonji, ale ostatecznie nawet, gdyby na gołe łby potykać się przyszło i gdybym tłumić musiał w sobie pewne ludzkie uczucia".

P. bar. Lipowski oświadczył, że trudno mu polemizować z poprzednim mowcą, który nie chciałby farsy z prac autonomicznych, a sam stawia jakąś dziwną doktrynę zaściankowego partykularyzmu. Jeżeli może być mowa o nadużywaniu wielkich haseł, to przedewszystkiem podnieść trzeba, że należy je mieć w sercu i odczuwać, bo one nie przychodzą same z siebie, ale się dziedziczą. Przewodniczący hr. Wodzicki wypowiedział następnie zapatrywanie, że oświadczenie adwokata dra Rettingera uważać musi za nieprzyjęcie kandydatury i dziękuje mu, że ułatwia tem akcję wyborczą. Na skrutatorów powołuje ks. kan. Pawlikowskiego i p. Albusa. Przy głosowaniu kartkowem na 38 głosujących 33 głosów *padło na p. Apolinarego Horwatta,* na adwokata Rettingera głosów trzy, a dwa były rozstrzelone. Z kolei przewodniczącym komitetu wyborczego wybrano hr. Antoniego Wodzickiego, a zastępcą tegoż ks. Władysława Głębockiego z Chrzanowa. Po zamknięciu obrad zabrał głos włościanin Lipka, mówiąc, że przypadek zgromadził tak liczne grono poważnych obywateli, włościan w sali Rady powiatowej w dniu, w którym obchodzi dzień swoich imienin szanowny wicemarszałek powiatu Antoni hr. Wodzicki. Wnosi więc, aby zebrani wnieśli na cześć Solenizanta okrzyk: „Niech żyje!" czemu wszyscy z ochotą przyklasnęli, składając hr. Wodzickiemu najszczersze życzenia.

Informacje.

Dnia 30 czerwca 1890 o godzinie 9-tej przed południem odbędzie się w gmachu Namiestnictwa drugie losowanie obligacyj gal. funduszu propinacyjnego. Stosownie do planu losowania zatwierdzonego reskryptem Ministerstwa skarbu z dnia 3 października 1889 do l. 4.558, wylosowane zostaną następujące obligacje:

Ser. A	11 oblig.	z kup.	po	10000	z. 110.000 z.
„ B	23	„ z	„	5000	„ 115.000 „
„ C	398	„ z	„	1000	„ 398.000 „
„ D	113	„ z	„	500	„ 56.500 „
„ E	230	„ z	„	100	„ 23.000 „
„ F	46	„ z	„	50	„ 2.300 „
				Razem złr.	704.000 „

W sprawie emigracji ludu.

(Głos z kraju).

Słusznie podnieśliście w nrze 153 Waszego szan. pisma okrzyk boleści w sprawie emigracji ludu, i powiadacie, że sprawa ta jest pierwszorzędnej doniosłości, i zaczepia o podwaliny naszego narodowego bytu.

Pytacie dalej: „Czyż na emigrację nie było rady?" Na to właśnie pytanie chciałbym odpowiedzieć — gdyż rzeczywiście dość jest u nas ziemi, aby na niej osiedlać lud bezrolny.

Dość jest ziemi, która co chwila przechodzi w ręce obcego żywiołu, nietylko w Wielkopolsce, lecz i u nas w Galicji, a gdyby kto zadał sobie pracę przewertować wydaną świeżo przez dr. Pilata statystykę dóbr tabularnych i chciał zestawić, ile już ziemi wykupiła u nas nie komisja kolonizacyjna, uposażona funduszem stomiljonowym, ale ile jej zakupili ludzie obcego plemienia, kto wie, czyby się nie pokazało, że u nas w Galicji ziemia polska stosunkowo bardziej się niż w Wielkopolsce skurczyła.

Wołacie, aby miljonami, które zalegają w kasach stworzyć dzieło o wielkim stylu i obdarzać lud zarobkiem i ziemią. Głos to wołającego na puszczy — bo właściciele miljonów, leżących w kasach oszczędności, nigdy się nie zdecydują na stworzenie takiego dzieła; bo oni właśnie dlatego lokują swe kapitały, aby *mieć spokój i spożywać bez troski i zachodu owoce własnej czy odziedziczonej pracy.*

Nie idzie za tem, aby te miljony marniały dla celów zapobieżenia emigracji ludu. Mogą one temu celowi służyć pośrednio, a mianowicie w ten sposób, ażeby banki i kasy oszczędności wypożyczały te u siebie lokowane sumy tym, którzy będą mieli dość poświęcenia i patrjotyzmu, aby się zająć wykupywaniem wystawianych na sprzedaż majątków i parcelowaniem tychże pomiędzy włościan.

Ale czy mamy takich, którzyby sprawą tą zająć się chcieli? Tu właśnie sęk, większy, aniżeli kwestja zkąd wziąć miljony.

Że parcelacje takie odbywają się cicho i na małą skalę, o tem wiemy autentycznie. Rozparcelowano w ten sposób kilka majątków w Galicji wschodniej, a obecnie jest jeden w parcelacji w obwodzie łańcuckim. Rozparcelował w ten sposób hr. Ł. kilkaset morgów w majątku swym K., ale, że są to właśnie tylko przedsiębiorstwa prywatne, więc zwykle ograniczają się na tem, że ziemię rozkupują sąsiedni gospodarze, albo mała tylko cząstka z tych, którzy o emigracji myślą, o takich parcelacjach się dowiaduje — a ztąd też nie znajdując ziemi w sąsiedztwie, ciągnie za ocean lub w obce strony.

Potrzebną więc była instytucja parcelacyjna publiczna, któraby operując na cały kraj, była w stanie zapobiedz prądowi emigracyjnemu. Taką instytucją jest właśnie założone w przeszłym roku Towarzystwo ochrony ziemi w Wadowicach, które w krótkim przeciągu czasu skupiło około siebie kilkuset członków włościan i potrafiło ich zachęcić do szukania osad na ojczystej ziemi.

Obecnie towarzystwo to nabywa właśnie obszar 300 morgowy w powiecie przemyskim i będzie to pierwsza parcelacja, którą w pierwszym roku przy szczupłości własnych funduszów dyrekcja towarzystwa podjąć może.

Chodzi teraz o to, aby ludzie dobrej woli w okolicach, dotkniętych gorączką emigracyjną, tych, którzy o emigracji za granicę kraju myślą, zwróciło do dyrekcji towarzystwa w Wadowicach i zachęciło do zakupna gruntów w parcelowanym majątku powiatu przemyskiego.

Im prędzej rozparceluje się tych 300 morgów, tem prędzej można będzie zabrać się do zakupna innego obszaru. A zatem komu na sercu leży, aby prądowi emigracyjnemu nadać kierunek zdrowy i pożyteczny, niechaj nie biada i do złożonych w kasach miljonów nie wzdycha, ale niech poprze to, co się robi; niech dopomaga do szybkiego przeprowadzenia jednej parcelacji, aby ta z korzyścią odbyć się mogła i posłużyła na zachętę dla innych: że prędzej i łatwiej nabyć mogą grunta na ojczystej ziemi, aniżeli za dalekiem morzem lub w nieznanej obczyznie.

A nadto pozwolę sobie jeszcze kilka innych w tej sprawie zrobić uwag.

A najpierw. Jeżeli na emigrację narzekamy i chcemy jej inny nadać kierunek, czemuż do Towarzystwa ochrony ziemi, które sobie właśnie za cel postawiło zakupno i parcelację ziemi pomiędzy emigrujących, dotychczas prócz kilkuset włościan i księży, nie przystąpił nikt z ludzi, któryby mógł towarzystwo większym udziałem poprzeć?

Następnie zwróciłbym się do naszych banków kredytowych, do Towarzystwa kredytowego ziemskiego i wszystkich tych instytucyj, które częstokroć zmuszone są dłużników swych egzekwować i majątki ich sprzedawać, aby w każdym takim wypadku zwracały się do Towarzystwa ochrony ziemi w Wadowicach. Nie ulega wątpliwości, że gdyby instytucje te chciały szczerze sprawę poprzeć, bez straty, lecz owszem ze zyskiem swoim i swych dłużników, dałaby się zamiast licytacji, przeprowadzić przy spółdziałaniu dyrekcji Towarzystwa ochrony ziemi, parcelacja majątków.

Tymczasem zaś kończę ponowną do ludzi dobrej woli odezwą: *Emigrujących, lub kupna ziemi szukających, odsyłajcie* do dyrekcji Towarzystwa ochrony ziemi w Wadowicach, która właśnie w tej chwili parceluje majątek 300 morgowy w powiecie przemyskim.

Obrady Delegacji.

Budapeszt 13 czerwca.

Komisja budżetowa Delegacji austrjackiej obradowała nad ogólną częścią sprawozdania o preliminarzu ministerstwa spraw zagranicznych. Na wyrażone przez hr. Kalnoky'ego życzenie, obrady te uznała Komisja jako poufne. Po rozprawie, w której wzięli udział Biliński, Plener, Demel, Chlumetzky, Chrzanowski, Kalnoky, przyjęto projekt referenta z niektóremi zmianami. Preliminarz wspólnego ministerstwa skarbu przyjęto bez rozprawy. Przy pozycji: „Koszta pokrycia poborów cłowych" zapytywał referent Lupul, czy nie należałoby, jak to uczyniła Delegacja węgierska, preliminować ażia złota na 18 zamiast na 19. Minister Kalnoky odpowiedział, że sprawa ta powinna być rozstrzygniętą pomiędzy obu rządami. Bezecny przemawiał za ustanowieniem ażia na 18. Plener mniema, że nawet 18 jest cyfrą za wysoką i zauważa, że pobory cłowe w ostatnich latach zmniejszyły się, mianowicie skutkiem nadzwyczajnego ubytku ceł od nafty rafinowanej. Mowca ubolewa, że ministerstwo wspólne oświadcza, iż preliminarza tego bronić nie może. Izbie posłów przedłożono już postanowione przez Delegacje cyfry ceł, i dlatego tam dyskusja o preliminarzu cłowym była niemożliwą. Referent udowadniał, że według dat, jakie otrzymał, nastąpiło w ostatnich dwóch latach zwiększenie się poborów cłowych. W pierwszych 4 miesiącach roku 1890 zwyżka wynosiła okrągło 181.000 złr. po nad cyfrę z takiegoż okresu roku poprzedniego. Ponieważ druga połowa roku większe jeszcze przynosi dochody, przeto oczekiwać należy, że suma preliminowana wpłynie w całości. Ostatecznie ustanowiono ażio zgodnie z Delegacją węgierską na 18 prc. i pozycję „cła" uchwalono.

W Komisji wojskowej Delegacji węgierskiej oświadczył minister wojny odnośnie do urządzenia trzeciej akademji wojskowej, że przy sporządzeniu budżetu miał na względzie stosunki finansowe. Minister broni się przeciw mniemaniu, jakoby chciał stawiać przeszkody urządzeniu trzeciej akademji. Minister wskazuje na sporządzony przez siebie elaborat w tej kwestji. Wszelako, gdyby Komisja miała uchwalić zaprowadzenie trzeciej akademji, to musiałyby już teraz poczynione być zarządzenia, odpowiadające faktycznie dzisiaj zachodzącej potrzebie.

Generał major Feldenhauer przedstawił w kilku rysach elaborat, o którym wspomniał minister wojny. Według tego elaboratu, wynosiłyby koszta budowy, nie licząc gruntu pod budowę 2,146.000 złr., czyli, że przypadałoby do pokrycia przez cały szereg lat rocznie około 180.000 złr. Referent Rakovszky sądzi, iż zachodzi istotnie potrzeba urządzenia trzeciej akademji wojskowej i wnosi rezolucję, aby przyjąć do wiadomości odpowiedź p. ministra, zarazem jednak oświadczyć, że skoro tylko skutkiem zwiększenia się liczby aspirantów, żądających przyjęcia do akademji, okaże się potrzeba nowego zakładu, p. minister wojny powinien wnieść przedłożenie w sprawie urządzenia nowej akademji. P. minister wojny oświadczył następnie, że nie ma zamiaru powiększać stanu pokojowego oficerów, i że zawsze żywił wielkie zaufanie do tych oficerów rezerwy, którzy przeszli do czynnej służby. Nie ma też zgoła nic przeciw aktywowaniu oficerów rezerwy. Szkoły kadeckie utrzymują się na dość wysokim poziomie. Dotykając zaproponowanej regulacji, prosił p. minister, aby nie spuszczać z oka trudności finansowych, jakie same się tutaj nasuwają. Komisja przyjęła wniosek referenta, poczem przeszła do dyskusji szczegółowej i uchwaliła pierwsze dwa tytuły.

Na czwartkowem posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych Delegacji węgierskiej, dr. Falk zapytywał p. ministra hr. Kalnoky'ego, czy prawdziwą jest wczorajsza wiadomość dziennikarska, odnosząca się do Serbji i czy minister gotów jest dać wyjaśnienia o treści noty serbskiej. Hr. Kalnoky odparł na to, iż odwiedził go poseł serbski; nie zastał go jednak w domu. Notę serbską istotnie otrzymał, a treść jej zgodną jest z wyciągiem podanym przez dzienniki. Szef sekcji, Szögyenyi, zawiadomił o zaprowadzeniu nowej instytucji, wedle której przy konsulatach będą ustanowieni doradcy prawni. Dotychczas posiadały takich doradców tylko reprezentacje w Petersburgu, Moskwie, Sofji i Warnie. Komisja przyjęła jednogłośnie fundusz dyspozycyjny, a następnie inne także tytuły budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiadomości polityczne.

Z Sejmu węgierskiego.

Stronnictwo umiarkowanie opozycyjne Sejmu węgierskiego odbyło we środę posiedzenie, na którem postanowiono opuścić dotychczas zachowywane bierne stanowisko wobec gabinetu Szaparego i wystąpić z taką samą stanowczą opozycją, jak przeciwko Tiszy. Konferencja odbyła się w pałacu hr. Fryderyka Wenckheima. Brało w niej udział wprawdzie tylko dziesięciu członków stronnictwa; ci jednakże stanowią cały sztab generalny partji. Między obecnymi byli: hr. Albert Apponyi, Aleksander Karolyi, Akos Beöthy i Bela Grünwald. Chodziło przedewszystkiem o wybór komitetu wykonawczego, który już w przeciągu lata ma czuwać nad pracami przygotowawczemi do wyborów mających się odbyć dopiero za dwa lata. Przy tej sposobności zaczęto także zastanawiać się nad stanowiskiem partji wobec ministerstwa i wszyscy obecni skonstatowali, że rząd Szaparego jest pod każdym względem dalszym ciągiem gabinetu Tiszy; że zapowiedział jedynie reformy, ale nie myśli o ich przeprowadzeniu; że przy obsadzeniu ważniejszych posad w służbie wojskowej ma wzgląd tylko na osoby, które były wiernemi podporami dawnego systemu, że nakoniec całe ministerjum ślepo jest posłuszne owej klice, która popierała Tiszę. Wiadomość ta dowodzi, że pogłoski jakoby stronnictwo umiarkowanej opozycji miało się zlać z partją liberalną, są całkowicie nieuzasadnione.

Nota ministra Gruicza.

Nota, którą jak już donosiliśmy, przesłał minister Gruicz w imieniu rządu serbskiego hrabiemu Kalnoky'emu a stanowiąca odpowiedź na exposé polityki zagranicznej złożone w komisji delegacji austrjackiej w dosłownym tekście brzmi jak następuje:

„Oświadczenia hr. Kalnoky'ego w delegacjach co do Serbji, zasmuciły nas bardzo. Poczynione przez nas ekonomiczne zarządzenia zmierzały wyłącznie do ulepszenia produkcyjnej siły i finansów Serbji, ale żadną miarą nie do osłabienia przyjaznych stosunków z monarchją sąsiednią. Stanowisko pewnej części prasy serbskiej najsurowiej potępiamy. Nie może też ono być argumentem, popierającym przypisywanie radykalnemu prądowi w Serbji nieprzyjaznych zamiarów względem Austro-Węgier. Zresztą nawet po oświadczeniu hr. Kalnokyego i bez względu na niezgodne z traktatem zarządzenia represyjne co do przywozu nierogacizny, pozostajemy wierni dawniejszym oświadczeniom lojalnej przyjaźni względem monarchji sąsiedniej i nie możemy zgoła uznać, iż z naszej strony umyślnie lub nieumyślnie uczyniono cokolwiekbądź, coby było zdolnem naruszyć tę przyjazną wzajemność. Gruicz".

Z Niemiec.

Komisja wojskowa niemieckiego parlamentu przyjęła znaczną większością głosów drugi paragraf projektu, stanowiący istotną część całego wniosku; wskutek tego jest już rzeczą niewątpliwą, że parlament zgodzi się na żądane powiększenie siły prezencyjnej. Zawdzięczać to należy głównie stanowisku Windthorsta, który przedłożył wprawdzie rezolucję domagającą się zaprzestania dalej idących żądań wojskowych, zmniejszenia czasu służby i rocznego zatwierdzenia kontyngensu, ale nie żądał oznaczonej kompensaty za przyzwolenie na dzisiejsze postulaty. Rzecz ciekawa, iż rozeszła się w Berlinie pogłoska, że w razie gdyby parlament odrzucił projekt, czeka go rozwiązanie, — a gdyby znowu przeszła większość opozycyjna, rząd miałby poprostu znieść powszechne prawo głosowania. *Nordd. Allg. Zg.* pragnąca teraz uchodzić jedynie za organ stronnictwa konserwatywnego, dodaje następującą uwagę do tych potwornych pogłosek: „Notujemy wszystkie te wieści, ponieważ są one symptomatem położenia, wytworzonego przez to, że się pozwala (a druga strona umie to dobrze wyzyskać), żeby jasne i proste postulaty projektów rządowych opakowane były we wszelkiego

rodzaju balast; żeby z niemi łączono nie wiedzieć poco daleko sięgające plany i wyjaśnienia, jakie w żaden sposób nawet w przedłożeniach rządowych nie mogą mieć miejsca. Nie wątpimy, że puszczykowe krzyki organów opozycji daremnie rozbrzmiewać będą. Odpowiednio do ich stanowiska, stronnictwo konserwatywne z swojej strony musi zrzucić z siebie odpowiedzialność, w razie, gdyby te okrzyki przecież wywołały wśród ludu zamięszanie i wprowadziły go w błąd co do celów polityki rządowej".

Sprawy afrykańskie.

Rokowania angielsko-niemieckie w sprawie afrykańskich sporów granicznych, na razie nie postępują naprzód. Chodzi obecnie o dokładne określenie pewnych istotnych punktów, które muszą stanowić właściwą podstawę układów. Między posłem hr. Hatzfeldem i lordem Salisburym odbywają się codziennie konferencje; jedynie dlatego odroczono powrót angielskiego pełnomocnika sir Percy Anderssona, że dotychczas nie powzięto jeszcze żadnych postanowień. Lord Salisbury znajduje się niewątpliwie w bardzo trudnem położeniu. Od rozpoczęcia posiedzeń parlamentu po Zielonych Świętach, prawie codzień interpeluje go któryś z deputowanych o stan kwestji spornej z Niemcami, a on musi się ograniczać do ogólnikowych jedynie oświadczeń. Dopiero w poniedziałek konserwatywny Berhelt był tak ciekawy, że zapytał się: czy Niemcy układem z roku 1886, oraz zobowiązaniem się księcia Bismarcka z roku 1887 wobec sir E. Malleta uważają się za związane, i czy rząd angielski podjęcie układów uczyni zależnem od ścisłego utrzymania *status quo?* Podsekretarz stanu Fergusson odpowiedział na to, iż oba rządy ułożyły się wzajemnie, że podczas układów *status quo* utrzymane zostanie *o tyle, o ile to będzie rzeczą możliwą.* Do tych parlamentarnych interpelacyj przyłącza się opinja publiczna, podniecona drażniącemi mowami Stanleya; wszystko to utrudnia położenie lorda-premiera, który jest wzięty, można powiedzieć, we dwa ognie. Niemcy żądają rozszerzenia swojego wpływu albo na północ, albo na południe od jeziora Tanganyika, aż do granic wschodnich państwa Congo. Jeżeli Salisbury zgodzi się na kierunek południowy, Anglja musi się wyrzec okręgów odkrytych przez Livingstona, obejmujących stacje założone przez szkockich misjonarzy, a tem samem narazić sobie Szkotów; jeżeli zaś na północny przystanie, to w takim razie okrąg, w którym Stanley porobił układy z naczelnikami wracając do Europy, stanie się własnością niemiecką. Ze względu na ten fatalny dylemat trudno też uwierzyć temu, co pisze *Saint-James Gazette.* Według niej rozwiązanie kwestji afrykańskiej nastąpi pod następującemi warunkami: 1) Niemcy opuszczą Witu i wyrzekną się wszelkich pretensyj do okręgu leżącego po za Witu. 2) Prostopadle od jeziora Victoria-Nyanza aż do wschodniej granicy państwa Congo, na przestrzeni jednego stopnia południowej szerokości, zostanie pociągnięta linja graniczna. Ziemie na północ tej linji przypadną Anglji, na południe Niemcom. 3) Anglja zatrzymuje sobie prawo wybudowania i korzystania z drogi od jeziora Victoria-Nyanza, aż do jeziora Tanganyika. 4) Zatrzymuje sobie również Anglja prawo zupełnej kontroli nad drogą od jeziora Tanganyika do jeziora Nyassa, po przez okrąg naokoło jeziora Bangweoh i terytorjum Urnugu. 5) Peters zostanie usunięty a jego układy zniesione. Uganda według tego przypadnie Anglji, a Niemcy otrzymają okrąg między jeziorem Tanganyika a jeziorem Nyanza.— W wiadomości powyższej zbyt dużo jest istotnych sprzeczności, żeby mogła być uważaną za dokładną i niezmyśloną. Najprawdopodobniej w Londynie bardzo chętnie chcianoby odroczyć układy na czas nieograniczony, ażeby według ponownej rady *Standarda* angielskim towarzystwom kolonjalnym przez dłuższy czas zostawić wolność działania na własną rękę; inna kwestja jednak, czy się Niemcy na to zgodzą.

Z parlamentu angielskiego.

Opozycja angielskiej Izby niższej gotowa jest urzeczywistnić groźby zajęcia stanowiska obstrukcyjnego wobec irlandzkiego bilu agrarnego; rząd jednak broni się energicznie. Wniosek gladstończyka Morleya został w poniedziałek usunięty z porządku dziennego przez prezydenta, jako nieformalny i wskutek tego Izba bez dalszych przeszkód mogła przystąpić do dyskusji szczegółowej nad projektem. Sprawa rozwiązania ostatnich *meetyngów* w Tipperary i Cashel stanowiła przedmiot ożywionej dyskusji, która zakończyła się odrzuceniem wniosku Dillona dążącego do odroczenia posiedzeń Izby. Gladstone żądał parlamentarnego śledztwa wskutek zażaleń Parnelitów na policję, przeciwko czemu z oburzeniem wystąpił Balfour. Jak donoszą z Londynu, gabinet obraduje nad koniecznemi środkami, ażeby zapobiedz obstrukcji opozycji. Ażeby umożliwić wczesne zamknięcie sesji, rząd prawdopodobnie zaprojektuje nowy regulamin porządku dziennego, na mocy którego projekty w drugiem czytaniu przyjęte, mogą być podjęte na nowo w najbliższej kadencji. Jeżeli ten wniosek przejdzie, projekt agrarny, który trudnoby już było w tej sesji przeprowadzić, bez niebezpieczeństwa w następnej będzie mógł być załatwiony.

Rzeczpospolita musi być otwartą lub zamkniętą.

Przysłowie

Alberta Millaud'a.

Osoby: *Pan Constans.*
Hrabina.

Rzecz dzieje się w Paryżu na przedmieściu Saint-Germain, w salonie Hrabiny.

P. Constans. Dzień dobry, hrabino. Jest to pierwsza moja po powrocie wizyta — u pani.

Hrabina. Oh! minęły już czasy grzeczności... Ale bądź pan spokojny, nie powiem o tem panu Carnotowi.

P. Constans. Dobrze pani zrobi: myślałby, że spiskuję przeciwko rzeczypospolitej i propaguję monarchję.

Hrabina. Zanadto jest przecie republikaninem, aby kogoś prześladować.

P. Constans. Przedewszystkiem, jest on zanadto prezydentem. Zresztą pani musi być ze mnie zadowoloną. Czy hrabina czytała moją rozprawę?

Hrabina. Przypomniała mi ona przysłowie Alfreda Musseta: „Drzwi muszą być otwarte albo zamknięte". Należy tylko zamiast „drzwi" położyć wyraz: „rzeczpospolita"...

P. Constans. To prawda; ale ja jestem liberalny, więc otwieram rzeczpospolitą. Bądź pani łaskawą powiedzieć o tem hrabiemu. Niech należy do naszego stronnictwa.

Hrabina. Hrabia będzie szczęśliwy z tego, że przyczyni się do uszlachetnienia, ucywilizowania i utrwalenia rzeczypospolitej — i gdyby mu ofiarowano tekę ministerjalną...

P. Constans. Ach! w takim razie zamykam rzeczpospolitą. Przyjmujemy świeżo przybyłych, ale nie możemy ustępować im miejsc.

Hrabina. Jeżeli jednak nasi przyjaciele przyłączą się do was i wniosą do wspólnej pracy swoje idee, stosunki i pieniądze...

P. Constans. Rzeczpospolita jest dla nich otwarta.

Hrabina. I otrzymują pewne wynagrodzenie; np. znoszą dla nich istniejące prawo o wygnaniu.

P. Constans. Rzeczpospolita wówczas się zamyka...

Hrabina. Ale ich jest ogrom cały! Od razu mieć będziecie sto pięćdziesiąt głosów większości, wybornych oficerów. Oni uczestniczyć będą w uroczystościach p. Carnota i w dobrych uczynkach pani Carnot udział brać będą...

P. Constans. Otwieram dla nich rzeczpospolitę. Przyjmiemy ich chętnie.

Hrabina. Ale zrzeczcie się prześladowań religijnych, udzielcie miejsc dla ich dzieci, podtrzymacie ich kandydatury do Izby poselskiej...

P. Constans. Zamykam... Jestem zmuszony zamknąć rzeczpospolitę. Lecz jako deputowani, mogą oklaskiwać mnie burzliwie.

Hrabina. Filip VII wyda manifest zachęcający stronników do niesienia wam pomocy.

P. Constans. Otwieram!...

Hrabina. Książę d'Aumale rozpoczął swoją działalność.

P. Constans. Zamykam rzeczpospolitę.

Hrabina. Widzę, co to ma znaczyć. Wasza rzeczpospolita się otwiera, kiedy ma co dostać, ale skoro ma dać cokolwiek....

P. Constans. Wtedy ją zamykam!...

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Berlin dnia 12 czerwca. — W dniu 10 b. m. zebrali się w Berlinie w lokalu p. Jezierskiego przy Zimmerstrasse 37, reprezentanci prawie wszystkich Towarzystw Polskich Berlina i okolicy celem powzięcia uchwały, jak uczcić Adama Mickiewicza w dzień pochowania zwłok jego na Wawelu w Krakowie. Zebrani powołali na przewodniczącego p. A. Waliszewskiego, do pióra p. St Bobowskiego. Po blisko dwugodzinnej bardzo żywej dyskusji, zgodzili się zebrani na następującą rezolucję: 1. aby na uroczystość pochowania zwłok wieszcza naszego ś. p. Adama Mickiewicza wysłać do Krakowa dwóch delegatów, reprezentujących Towarzystwo Polskie Berlina i jego okolicy, oraz złożyć na trumnie Wieszcza wieniec z stósownemi napisami; 2. zwołać w najbliższym czasie wiec wszystkich, którzy chcą Mickiewicza uczcić i dać delegatom mandat do reprezentowania na uroczystości w Krakowie całej kolonji polskiej w Berlinie i okolicy; 3. w dzień pogrzebu samego zwołać drugi wiec z stósownym programem, celem uczczenia Wieszcza naszego w Berlinie. — A. Waliszewski, St. Bobowski.

KURJER LWOWSKI.

* Rada miasta uchwaliła, z okazji ślubu córki Cesarza, Marji Walerji, wybudować kosztem 30.000 złr. osobny pawilon przy zakładzie sierot miejskich dla wyłącznego pomieszczenia dziewcząt. Z kolei referent radny, dr. Roszkowski, przedstawił wnioski komitetu, złożonego z 9 członków, w sprawie wzięcia udziału przez reprezentację miejską w uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu. Komitet postanowił uczcić tę uroczystość w Krakowie i we Lwowie i wnosi: 1) do Krakowa wysłać deputację, złożoną z 20 członków Rady miejskiej. 2) złożyć na trumnie Wieszcza wieniec srebrny, na którego wstęgach ma być napis: „Lwów, wielkiemu Wieszczowi polskiemu — 30 czerwca 1890 w dniu złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu". Nadto umieszczony będzie monogram „A. M." 3) kosztem gminy wysłać kompletną muzykę Towarzystwa „Harmonja". 4) we Lwowie w dzień pogrzebu wywiesić z miejskich budynków żałobne flagi. 5) rano d. 30 czerwca urządzić we wszystkich kościołach lwowskich uroczyste nabożeństwa i zaprosić do współudziału Towarzystwa muzyczne, „Lutnię" i „Echo". 6) urządzić tego dnia w ratuszu uroczystość Mickiewiczowską, którą się zajmie uproszone do tego Towarzystwo im. Mickiewicza. 7) wreszcie udać się do Rady szkolnej krajowej z prośbą o uwolnienie uczniów szkół tutejszych na ten dzień od nauki szkolnej. Wnioski te przyjęła Rada jednogłośnie bez dyskusji, a na delegatów wybrano pp.: Mochnackiego, Michalskiego, Dzikowskiego, Ciuchcińskiego, Getritza, dra Goldmana, Gołąba, Kędzierskiego, Głodzińskiego, Krasuckiego, Niemczynowskiego, Schayera, Mikolascha, Mozera, dra Marjańskiego, Swisterskiego, dra Małeckiego, Bardasza, Kordysa, dra Radziszewskiego i wiceprezydenta magistratu p. Romanowskiego. Wiceprezydent Rady, dr. Marchwicki, nie wszedł w skład tej delegacji dlatego, iż oświadczył, że zajmie się urządzeniem uroczystości we Lwowie.

* Dyrekcja zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie zawiadamia wszystkich przedsiębiorców, którzy robotników swoich muszą ubezpieczać w wymienionym zakładzie, że w czasie od 1—14 lipca b. r. w myśl ustawy państwowej z 28 grudnia 1887 nr. 1 dz. u. p. ex 1888, pod rygorem kar w tej ustawie przewidzianych, są obowiązani złożyć obliczenia wraz z przypadającą opłatą za ubiegły okres płatności, t. j. za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1890 r. Większe przedsiębiorstwa, opłacające znaczniejsze kwoty, przesyłać je mogą zakładowi najtaniej kwitarjuszami pocztowej kasy oszczędności. Jeden taki kwitarjusz wraz z przesyłką pocztową kosztuje w zakładzie 20 ct., składa się on z 10 kartek, które przez 5 lat służyć mogą do przesyłek półrocznych premij asekuracyjnych. Mniejsze kwoty najtaniej przesyłać można przekazami pocztowemi. Według §. 29 statutu zakładu „upomnienia co do nadsyłania obliczeń i opłat na ubezpieczenie nie mają miejsca, a uchybiający temu obowiązkowi przedsiębiorcy nie mogą w żadnym razie uniknąć kary, przepisanej w §. 52 ustawy.

* Drukarze lwowscy na posiedzeniu swem dnia 8 b. m. uchwalili przystąpić do obchodu 450 rocznicy wynalezienia drukarstwa i urządzają uroczysty festyn na którym oprócz transparentów, przedstawiających wynalazców sztuki i odpowiedniego obrazu z żywych osób, urządzoną będzie drukarnia, w celu zaznajomienia szerszej publiczności z procesem drukowania; na festynie ma być zredagowaną, złożoną i wydrukowaną „Jednodniówka".

Prócz tego, aby rocznicę tę upamiętnić, uchwalono przystąpić do założenia księgozbioru, któryby obejmował wszystko, cokolwiek w istniejących obecnie księgarniach i drukarniach od założenia tychże aż po dzień dzisiejszy wyszło. Księgozbiór taki miałby cel podwójny, mianowicie przedstawiałby stopniowy rozwój sztuki drukarskiej u nas, a z drugiej strony byłby obrazem ruchu umysłowego w Galicji.

* Dr. Arnold Schorr wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych z siedzibą we Lwowie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Wereszczyca dnia 10 czerwca. — Rolnicy cieszyli się, że zeszłoroczny nieurodzaj wynagrodzi obfite w tym roku żniwo. Tymczasem nadzieje te, jak się zdaje, zawiodą przynajmniej w części. Występująca bowiem na pszenicy coraz silniej rdza wielkie poczyni spustoszenia. Nadto cierpią kartofle z powodu ciągłych deszczów, wskutek tego ziemianie i kapitaliści nasi tracą coraz więcej chęć do zakładania krochmalarń. A zakłady te w kraju naszym bardzo potrzebne, należałoby tworzyć, dopóki jeszcze są zapasy gotówki z indemnizacji propinacyjnej. Lokowanie kapitałów w papierach wartościowych niezbyt jest korzystne i dlatego naganne, ale nie mają racji ci, którzy twierdzą, że rolnicy stronią od przedsiębiorstw z lenistwa. Powodem ich bezczynności w kierunku przemysłowym jest, jak słusznie zauważył korespondent jednego z dzienników lwowskich, zupełnie uzasadniona obawa przed srogimi inspektorami podatkowymi, przed „zuschlagami", które rzeczywiście są „schlagami" dla rodzącego się u nas przemysłu. Że tak jest, proszę zapytać n. p. towarzystw, organizujących przemysł domowy (który w szczególności ma popierać rząd), n. p. towarzystw tkackich, garbarskich itp., a przekonać się można, że wyśrubowane podatki, jeśli nie ubijają tego przemysłu domowego, to stanowczo stoją nieprzepartą zaporą do jakiegokolwiek takiego ich rozwoju Sądzę jednak, że przed zakładaniem np. krochmalarń, możnaby uzyskać od rządu przynajmniej na razie kilkuletnie ulgi podatkowe, co ostatecznie jest także w interesie podatek pobierającego rządu i korzystne dla tegoż w przyszłości.

* Trzciń dnia 11 czerwca. — Staraniem naszego proboszcza ks. Witkowskiego ma tu niebawem stanąć nowy kościół.

* Biłohorszcza dnia 10 czerwca. — Ferdynand Sieprawski, strażnik kolei Karola Ludwika, przytrzymał tu dwóch małych chłopaków, Jana i Karola braci Sarowków, którzy przyszli *per pedes* z Tarnopola, a sprowadzeni przez inspekcję policyjną podali, że zamierzali udać się do Przemyśla do siostry. Nie znając dokładnie drogi, szli torem kolejowym. Powodem ucieczki było złe obchodzenie się z nimi stryja. Małych zbiegów turystów, z których jeden liczy lat 6 a drugi 8, umieściła policja tymczasowo w domu Sieprawskiego.

* Medyka dn. 7 czerwca. — Przed tygodniem odbyła się w należącym do Stubna lesie majówka dzieci szkolnych ze Stubna, Stubienka i Nakła. Były tam piękne śpiewy, przemówienia, ćwiczenia gimnastyczne i różne zabawy przy odgłosie muzyki. Jako goście wzięli udział w majówce włościanie, i inteligencja.

* Dukla dn. 9 czerwca. — W sobotę, dnia 7 b. m. padał w okolicy Dukli przez dwie godziny grad tak wielki i w takiej obfitości, że jeszcze na drugi dzień w niektórych miejscach ziemia była nim pokrytą. Najwięcej ucierpiały gminy Równe, Lubatowa i Lubatówka. Szkody ogromne, zasiewy prawie doszczętnie zniszczone, a biedni wieśniacy rozpaczają nad nową tą klęską.

* Sambor dn. 10 czerwca. — W okolicy naszego powiatu grasują tego roku wilki, a włościanie nie mają się czem bronić od szkodników. Co więcej, że bezbronni nie mają poprostu odwagi doglądać swoich pól, aby się nie spotkać z dzikami które w niektórych włościach poniszczyły zasiewy zbóż i kartofle. W Koble i Bereźnicy wilki rozszarpały dwa konie a trzy ciężko pokaleczone zostawiły na pastwisku.

* Gródek dn. 10 czerwca. — W tych dniach przyszedł do księdza ruskiego w Powitnie koło Gródka, dość porządnie ubrany mężczyzna i zaofiarował temuż do kupna serwis z chińskiego srebra, wrzekomo z zastawu wykupiony. Ksiądz serwis kupił, a tejże samej nocy wlazł jakiś złodziej przez wybitą szybę i pokradł różne rzeczy. Podejrzenie padło na nieznajomego sprzedawcę serwisu; jakoż ksiądz wybrawszy się w pogoń za złodziejem w kierunku Lwowa, przychwycił go w trzeciej karczmie wraz ze skradzionemi rzeczami i oddał w ręce sprawiedliwości.

* Przeworsk dn. 10 czerwca. — W rzece Wisłoku, w posiadłości hr. R. Potockiego, ułowił wieśniak z Bud Łańcuckich jesiotra, dochodzącego 50 kilogramów wagi, którego następnie oficerom w Przeworsku za 5 złr. oddał.

* Kozowa dn. 10 czerwca. — W naszej ospałej dotychczas miejscowości objawił się pewien ruch, odkąd znalazło się kilku szlachetnych obywateli, których usiłowanie w celu wyrwania naszego ludu z zupełnego odrętwienia, wydało chociaż małe, ale zbawienne już owoce. Dzięki inicjatywie ks. Stecza, wikarego ob. łać. z Podhajec, pp. dr. Stanisława Majewskiego, Benedykta Kwistka, Franciszka Sobola, ks. Józefa Kratochwila i Pawła Dymidasa zawiązało się w Kozowie Kółko rolnicze, a licznie do niego przystąpili mieszczanie, tutejsi rzemieślnicy i rolnicy, a nie mniej także miejscowa inteligencja. Onegdaj przystąpiono do wyboru Zarządu, w którego skład weszli pp. Franciszek Sobol notarjusz jako prezes, Stanisław Majewski dr. praw jako wiceprezes, Paweł Dymidas nauczyciel jako sekretarz, tudzież włościanie Kazimierz Grublak i Piotr Witków jako członkowie, oraz zaprenumerowano czasopismo *Niedzielę.* Miłym jest widok, kiedy zebrani mieszczanie i rolnicy chrześcijańscy z powagą gromadzą się w wspólnym domu, chętnie odczytują gazety i bawią się ożywioną pogadanką o sprawach krajowych, oświecają swój umysł i przygotowują się w ten sposób do czynniejszej działalności. Tylko nieco więcej zachęty ze strony inteligencji, a w wielu innych miejscowościach dałyby się również pozakładać Kółka rolnicze, które w przyszłości dla kraju najzbawienniejsze mogą wydać owoce.

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

1) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

I.

Znajomy mój, *Jean-Baptiste Daubigny* mieszka w Paryżu przy ulicy *des Martyrs*, na piątem piętrze. Te dwa ostatnie szczegóły tłómaczą, dlaczego nie odwiedzałem go często. Zziajanym przybywa się stromą ulicą do tego domu — a tu jeszcze wznieść się trzeba własnemi siłami aż pod dach! Tyle trudu od przyjaciela żądać nie można, cóż dopiero od „prostej znajomości"! Zresztą, nic mnie tam do tego Daubigny nie wabiło — dawniej; ot, zlepiliśmy się jakoś w jakiejś kawiarni, gawędziliśmy o tem i o owem — najwięcej o *owem*, t. j. o rzeczach, które nic na dyskusji nie zyskują, a więc o polityce różnych ludów, posiadających politykę, lub takową posiadać chcących. Tak dyskutując, pokłóciliśmy się nieraz... a wtedy on mnie do siebie zapraszał, na owe piąte piętro, gdzie obiecywał takie a takie pożyczyć mi dziełko pouczające, któreby mnie na jego przekabaciło stronę i wiarę.

Zapomniałem powiedzieć, że Daubigny — który w opowiadaniu niniejszem mało miejsca zajmie (nigdzie bo go on za wiele nie zajmuje) — jest odemnie starszym o lat dwadzieścia, jest kawalerem, z usposobienia mrukiem, zgryźliwym i wogóle z wszystkiemi szczegółami arcyniesympatycznym. Jest jednak człowiekiem, jak to mówią: „bardzo porządnym" i podobno dlatego właśnie w materjalnych widokach swych niefortunnym. Pracuje on gdzieś „w biurze", jakiem, niewiadomo, bo J. B. Daubigny o niem nie wspomina i „pompować" się nie daje.

No, nie byłbym ja do niego poszedł może więcej, gdyby mnie licho nie skusiło, że zjadłem z nim objad. Było to przedwczoraj — a ja jeszcze odczuwam skutki tego obiadu! Mniejsza o złe potrawy — gorsze były Daubigny'ego przyprawy konwersacyjne. Ma ten człek w sobie ducha kłótni i niezgody: powiesz mu, n. p., że ta oto kura pieczona w jajku na świat przyszła... a nuże ci on silić się na dowody, że niedorzeczność wygadałeś, albowiem nie kura to, ale jajko przecież na świat przyszło — i t. d.! Powiesz mu, że Boulanger, to awanturnik — on ci zaprzeczy, wywodząc, jako tam jednak dużo w jenerale jest dobrego! Przywtórzysz, iż jenerał ma swe dobre strony — to on się obruszy i rzeknie, iż się mówi na wiatr, bez znajomości rzeczy, byle gadać — i t. d.

Wiedliśmy więc podobną miłą gawędę przy obiedzie, przy kawie i po kawie, w ciągu przechadzki na bulwarach — i anim się nie spostrzegł, gdym w jego tę stromą zaszedł ulicę. Skusił mnie nawet na ono piąte piętro, obiecując dowodnie mnie przekonać z książek, iżem człek... no, taki już ograniczony, że nie ma sposobu! *Pas moyen de causer avec vous! montons — vous verrez!*

Dobrze! Wleźliśmy na poddasze. Mieszkanie J. B. Daubigny'ego składa się z dwóch ciupek. On zajmuje pierwszą, a ktoś inny — przyjaciel jego — drugą. Tej ostatniej nie widziałem nigdy, bo drzwi bywały do niej zamknięte. Przedwczoraj, drzwi te stały na rozcież otwarte i jam sobie usiadł przy nich, zrezygnowany na zgryźliwą djalektykę gospodarza. Prawił on i prawił, rękami w koło siebie wywijał, i tak się zacietrzewił, i tak się w słowa swe wsłuchał, że o mnie bodaj i zapomniał, jako o istocie żywej i myślącej — wziął mnie za mebel. Ja też słuchać argumentów jego przestałem. I oto dlaczego:

W drugiej ciupce, na ścianie drzwiom przeciwległej, wisiał (i dotąd wisi) obraz dużych rozmiarów, licho malowany — a przecież do serca głośno mówiący. Przedstawia on dość wielką izbę, oświeconą z góry, z dachu, oknem, które się prętem żelaznym podnosi, lub spuszcza. Podłoga tej izby zamieciona, ale pruchniejąca, niepewna. Z lewej strony kominek, z prawej łóżko zasłonięte białemi firankami; nieco biednych sprzętów tu i owdzie, pod oknem stół, a na nim jakby bielizna, — przy nim na prostym stołku siedzi kobieta. Przy kominku bez ognia, w starym skórzanym fotelu spoczywa człowiek jakiś. Wszystko to namalowane pędzlem nieświetnym.

Im się jednak dłużej wpatrywałem w one twarze siedzącej w izbie pary — tem się czułem głębiej wzruszony, a przedewszystkiem zaciekawiony. Kto ten obraz malował? dlaczego? Zwłaszcza *dlaczego?*

Malarz nie był artystą; widać to odrazu z braku dostatecznego pojęcia o perspektywie, o plastyce i w ogóle o tem, co się zwie „sposobem robienia". Nie chodziło mu też widocznie o mozolne wykonanie szczegółów, malował szkicowo. Wartość obrazu jedyną — wartość względną — stanowią obie postacie, to, co one mówią widzowi: ich twarze. I tu właśnie leży zagadka, dlaczego ktoś takie dwie wymalował z takiemi twarzami postacie? Mężczyzna siedzący w fotelu, ubrany jest w zniszczony paltot zimowy, zbyt dla niego krótki i obszerny. Głowa schylona na piersi, nakryta aksamitną czapeczką; rysy twarzy regularne, ostro wycięte, rude wąsy i broda zaniedbana; ręce na kolanach opuszczone, bezsilnie i bezwiednie — dłońmi na zewnątrz otwarte. Oczy trochę przymrużone zmęczone, bez najmniejszego błysku przytomności, szklane i niepatrzące, choć zwrócone ku ścianie komiuka. Wieku niepodobna w tej twarzy wyczytać — tak jest zniszczona, wypalona — najmniej lat 35, najwięcej pięćdziesiąt.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURJER POCZTOWY.

* W miejscowości Spas (powiat Stare miasto) otwartą została dnia 12 czerwca b. r stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną do powszechnego użytku.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego Hieronima Swięcha, w Rosenburgu, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Rosenburgu.

KONKURSY.

* Celem obsadzenia opróżnionej przez śmierć notarjusza Stanisława Znamirowskiego posady notarjusza w Gorlicach, ewentualnie innej w drodze przeniesienia opróżnić się mogącej, rozpisuje się niniejszem konkurs z tem, iż podania kompetencyjne do podpisanej Izby notarjalnej do dnia ostatniego czerwca 1890 roku wnosić należy w Tarnowie. (Patrz nr. 134 *Gazety Lwowskiej).*

KURJER EKONOMICZNY.

* Ostatnie sprawozdanie o stanie zasiewów w Węgrzech, sięgające po dzień 9 b. m., stwierdza, że z powodu nadmiernych deszczów i mgieł rdza coraz większe obszary łanów ogarnia i sięga już do kłosów. Klęska ta dotknęła nietylko pszenicę, ale również ogromną liczbę łanów, obsianych owsem i jęczmieniem.

* Najnowsze wiadomości z Północnej Ameryki stwierdzają coraz niepomyślniejszy stan zasiewów.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Starograd pod Gdańskiem dnia 11-go czerwca. — Zeszłego tygodnia był tu pogrzeb jednorocznego dziecka. Kiedy drobne zwłoki niesiono do grobu, usłyszała postępująca tuż za trumną dobywający się z niej głos, podobny do płaczu i zwróciła na to uwagę idących tuż obok kobiet, które przecież nic nie słyszały i przyjęły wiadomość z niedowierzaniem. Dopiero kiedy trumnę wpuszczono do grobu, zaczęła ona dziewczyna lamentować, że dziecko jeszcze płacze. Gdy trumnę wydobyto z grobu i otworzono, przedstawił się przeraźliwy widok, bo dziecko żyło jeszcze, ale było właśnie w konaniu.

KURJER WARSZAWSKI.

* Wkrótce spodziewany jest w Warszawie znany publicysta czeski Edward Jelinek.

* Znakomity skrzypek, p. Stanisław Barcewicz wstępuje w związki małżeńskie z panną B. kaliszanką. Slub odbędzie się za kilka tygodni.

* Na Szmulowiźnie rozsiada się Towarzystwo aktorów prowincjonalnych, złożone z pięciu osób. „Artyści" wynajęli budynek, przeznaczony na skład wyrobów jednej z fabryk.

* Ajencja telegraficzna rządowa w Petersburgu rozsyła do warszawskich dzienników depesze o sprowadzeniu zwłok Mickiewicza.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Od czasu zaprowadzenia autonomji gminnej ponoszą miasta różne ciężary, które dawniej ponosił skarb państwa. W miastach utrzymuje się zupełnie uzasadnione przekonanie, że fiskus powinien gminom zwracać koszta utrzymania instytucji i urzędników, opłacanych dawniej przez fiskus. Sprawę tę podniosła już przed kilku laty gmina miasta Lwowa, a przed dwoma laty zastanawiał się nad nią wiec burmistrzów, który odbył się w grodzie nadpełtwiańskim. Dnia 9 b. m. postanowiła sekcja finansowa gminy m. Lwowa na podstawie referatu wiceburmistrza dra Borschkego zwołać w Wiedniu wiec miast austrjackich, który odbyć się ma d. 13 i 14 sierpnia. Zaproszone zostaną następujące gminy: Lwów, Kraków, Czerniowce, Wiener Neustadt, Waidhofen, Linc, Steyr, Salzburg, Graz, Cylleja, Marburg, Celowiec, Lublana, Praga, Liberec, Berno, Igława, Ołomuniec, Znojm, Węg. Hradysz, Kromieryż, Opawa, Bielsko, Frydek, Insbruk, Botzen, Roveredo, Trydent, Gorycja, Rovigno i Trjest. Miasta słusznie i prawnie domagają się od rządu wynagrodzenia za poniesione wydatki, ponieważ przekazuje gminom do załatwienia różne czynności, ale nigdzie nie powiedziano, że mają one to czynić bezpłatnie.

KURJER BERLIŃSKI.

* Niedawno okazałym bankietem czczono wyzdrowienie Edwarda Simona, sławnego patrjoty niemieckiego. Przemawiał i solenizant, a przy tej sposobności przypomniał obecnym, ile razy był prezydentem... Otóż właśnie przed 42 laty przewodniczył niemieckiemu zgromadzeniu narodowemu, w r. 1849 był prezydentem deputacji, która Fryderykowi Wilhelmowi ofiarowała koronę niemieckiego cesarza z wyboru, potem w Erfurcie prezydentem Izby ludowej, w r. 1861 prezydentem pruskiej Izby poselskiej, w r. 1867 prezydentem północno-niemieckiego a w r. 1871 prezydentem niemieckiego parlamentu, od r. 1868 prezydentem frankfurckiego sądu apelacyjnego, a teraz prezydentem trybunału państwowego.

Rozmaitości.

Proceder adoptowania. Na podstawie nowoodkrytych napisów klinowych z Babilonu, dowiadujemy się, iż już w roku 2200 przed Chrystusem istniał w Babilonie proceder, który bezdzietnym stadłom dostarczał za odpowiednią prowizją dzieci, celem adoptowania. Rodzice także się opłacali ajentom. I my mówimy o cywilizacji!

Najmłodszy nauczyciel. Niezaprzeczenie chyba najmłodszym nauczycielem na świecie jest obecnie 14-letni chłopiec, który w szkockiej szkole w Aleksandrji wykłada literaturę angielską. Młodociany profesor zwie się Alcybjadesem Renedutzi, a kształcił się w tej samej szkole, w której zajmuje dziś stanowisko profesora. O zdolnościach jego świadczy najlepiej fakt, że profesurę nie rząd egipski powierzył mu, ale Anglicy. Wzruszającą była chwila, w której siwobrodzi nauczyciele zakładu, z okazji pierwszego wykładu kolegi-dziecka prawie, składali mu życzenia.

Z listu pisanego na okręcie... „Darujcie mi ortograficzne błędy, ale w chwili, gdy piszę, okręt gwałtownie się kołysze..."

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 15 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Wita, Modesta i Krescencji, męczenników. — Sw. Wit był synem Hylasa, bogatego obywatela w Sycylji. Został nawrócony do wiary św. przez nauczyciela swego Modesta, i wychowany pobożnie przez tegoż nauczyciela i żonę jego Krescencję; przeto uważał ich jako duchowych swoich rodziców. Gdy miał jeszcze tylko 12 sty rok życia, razem z temiż swoimi opiekunami, po wytrzymanych srogich katuszach poniósł śmierć męczeńską, na początku IV. wieku, za prześladowania Djoklecjana.

Kalendarz. Dziś śś. Wita, Modesta i Krescencji, męczenników; jutro: śś. Justyny i Benona.

Kalendarz historyczny. 15 czerwca 1399 roku: Smierć królowej Jadwigi. — 1794 roku: Wojska polskie pod wodzą Kościuszki ponoszą klęskę od Rosjan i Prusaków.

Procesja od św. Barbary i nabożeństwo celebrowane przez JE. księcia Biskupa na Małym Rynku, niezwykle podniosłym odznaczyły się wczoraj charakterem. Rynek zapełniony tłumami wyglądał jak kościół, którego sklepienie stanowiły niebiosa. We wszystkich oknach jarzyły się setki świec, odbijających przy zapadającym zmroku od dekorowanych dywanami kamienie malowniczym, kolorystycznym efektem. Istotnie, nadzwyczaj poetycznym urokiem nacechowana była uroczystość, która w otoczeniu takiem nabiera piękna, działającego na zebraną publiczność w sposób poważny i podnoszący ducha. Nastrój uroczysty jeszcze stał się widoczniejszy, kiedy kapłan rozpoczął kazanie. Głos jego wśród zaległej ciszy rozbrzmiewał donośnie na całej przestrzeni i dopełnił wspaniałego nabożeństwa. Przy samym końcu znowu deszcz zaczął padać, ale już nie zdołał przerwać uroczystości, w której uczestniczyły wszystkie bractwa i cechy.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza. Onegdaj o godz. 8 wieczorem, odbyło się w sali obrad Magistratu posiedzenie pełnego komitetu wykonawczego dla urządzenia uroczystości złożenia zwłok A. Mickiewicza na Wawelu. Sekcje, którym zastrzeżono prawo kooptowania członków z po za łona komitetu, przybrały sobie znaczną liczbę obywateli do pomocy, a sekcja gospodarcza, która już o godz. 5 odbyła swoje pierwsze posiedzenie, złożyła obszerne sprawozdanie z tego posiedzenia.

Komitet uchwalił jednogłośnie zamianować dra Ferdynanda Weigla, który wróciwszy z podróży był pierwszy raz obecny na posiedzeniu, mistrzem ceremonji uroczystości. Przewodniczący podał do wiadomości komitetu, że dawny Resurs krakowski przyczynił się kwotą 200 złr. do kosztów uroczystości. Termin następnego posiedzenia oznaczy przewodniczący po przygotowaniu przez sekcje materjału do obrad.

Sekcja gospodarcza subkomitetu krakowskiego uchwaliła wydać do mieszkańców m. Krakowa następującą odezwę:

„W dniu 30 czerwca 1890 roku sprowadzone zostaną zwłoki wiekopomnej pamięci Adama Mickiewicza, celem złożenia ich w Grobach w Katedrze na Wawelu.

W tej uroczystości wezmą udział liczne deputacje zamiejscowych instytucyj, stowarzyszeń, korporacyj i w ogóle społeczeństwa polskiego. Celem przyjęcia tych gości wybrał Komitet wykonawczy sekcję gospodarczą, której zadaniem będzie obmyślenie sposobu pomieszczenia członków delegacyj.

Sekcja gospodarcza odzywa się do Szanownych mieszkańców miasta Krakowa o pomieszczenie u siebie przybyć mających gości, t. j. o dostarczenie im pokoi zaopatrzonych w łóżka z pościelą. Pobyt przybyć mających gości potrwa w naszem mieście prawdopodobnie przez trzy dni, począwszy od 29 czerwca r. b.

Sekcja gospodarcza uprasza więc Szanownych mieszkańców miasta Krakowa, aby zgłoszenia z ofiarowaniem mieszkań raczyli nadsełać do Magistratu na ręce dra Schmidta II. wiceprezydenta miasta, codziennie w godzinach od 11-stej do 2-giej z południa. Ostateczny termin do nadsełania zgłoszeń oznacza się włącznie do 22 czerwca r. b. W zgłoszeniach uprasza się wyrazić: a) czy mieszkanie będzie bezpłatne, czy za wynagrodzeniem i za jak wysokiem; b) ulicę i liczbę orjentacyjną i piętro domu; c) ilość pokoi i łóżek; d) ilość pokoi bez łóżek, do którychby Sekcja gospodarcza łóżka wraz z pościelą dostarczyła; e) oświadczenie, czy ofiarujący mieszkanie, życzy sobie mężczyzn lub panie, lub też rodzinę i z wielu osób.

Odwołując się do znanej staropolskiej gościnności Szan. mieszkańców naszego grodu, Sekcja gospodarcza liczy na to, że Szanowni mieszkańcy ułatwią jej zadanie i nadeszlą liczne zgłoszenia z ofiarowaniem mieszkań.

W Krakowie dnia 13 czerwca 1890.

Sekcja gospodarcza.

Delegaci komitetu wykonawczego: Dr. Ferdynand Weigel, Dr. Feliks Szlachtowski. Członkowie Sekcji gospodarczej: Stanisław Armółowicz, Dr. Ernest Bandrowski, Fortunat Gralewski, Jan Gwiazdomorski, Wincenty Kornecki, Jan Kwiatkowski, Dr. Michał Schmidt, Ks. Bogumił Midowicz, Fryderyk Zoll, Ignacy Żółtowski, Goliński Jan, Felkel Zygmunt, Czoponowski Izydor, Gromczakiewicz Wawrzyniec, Buczkowski Adolf, Kosiński Teodor, Kusionowicz Władysław, Kowalski Karol, Emilewicz Józef, Sawa Wincenty".

Następnie uchwalono zaprosić do prezydjum magistratu właścicieli wszystkich hoteli, celem porozumienia się co do ustalenia cen pokoi po hotelach, oraz uproszono dra F. Weigla, ażeby udał się do intendentury pierwszego korpusu, celem zamówienia odpowiedniej ilości łóżek z pościelą i upoważniono r. m. Kwiatkowskiego do zakupienia słomy za 400 złr. Przyjęto także do wiadomości z podziękowaniem oświadczenie p. Ignacego Żółtowskiego, że tenże Ślązaków zamierzających na uroczystość do Krakowa przybyć, którzy się już doń w tej sprawie zgłosili, własnem staraniem po klasztorach poumieszcza. Dalej postanowiono odnieść się do wszystkich konwentów klasztornych, tudzież Towarzystw: Strzeleckiego, Dobroczynności i Sokoła z prośbą o oddanie do dyspozycji komitetu wszystkich możliwych ubikacyj. — Wreszcie podzielono całe miasto na trzy obwody i wybrano trzy osobne komisje, których zadaniem będzie zgłoszone mieszkania obejrzeć i dalsze w tej mierze czynności załatwiać. Dla I obwodu wybrano pp. Kwiatkowskiego, Gwiazdomorskiego i komisarza Czoponowskiego; dla II pp. Gralewskiego, Armółowicza St. i komisarza Gromczakiewicza; dla III dra Bandrowskiego, Korneckiego Wincentego i komisarza Kowalskiego. Ogólne zaś kierownictwo biura kwaterunkowego powierzono p. wiceprezydentowi drowi Schmidtowi.

Wydział Cechu rzeźników uchwalił podejmować u siebie w czasie uroczystości 50 rzeźników i masarzy. W cechu rzeźników na Kotłowem odbędzie się wielka uczta dla przybyłych gości, przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Władysław Żeleński ułożył wspaniały marsz pogrzebowy na uroczystość obchodu Mickiewicza. Winietę okolicznościowego utworu zdobić będzie reprodukcja medaljonu wieszcza, wykonanego świeżo przez znanego artystę rzeźbiarza p. R. Lewandowskiego na sarkofag w kaplicy na Wawelu.

Zakład rzeźby artystyczno-kościelnej Kazimierza M. Chodzińskiego w Krakowie przygotowuje, z powodu uroczystości pogrzebu Mickiewicza, biusty wieszcza trojakiej wielkości, oraz płaskorzeźby z profilu, modelowane według prac pp. Błotnickiego, Dauna i własnych. Jednocześnie pracuje nad biustami historycznych postaci polskich, jakoteż mężów nauki, sztuki itd.

† **Zmarli:** Józefa z Grabowskich Armółowiczowa, żona Jana, obywatela m. Krakowa, a matka Wiktora i Stanisława Armółowicza, radcy miejskiego, zmarła wczoraj, przeżywszy lat 72. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 15 o godzinie 5 po południu.

Dr. Stanisław Tomkowicz, redaktor *Czasu,* wydaje obecnie dzieło, które obejmować będzie opis dawnych kamienic krakowskich, do czego architektonicznych zdjęć dostarczył autorowi budowniczy p. Jan Sas Zubrzycki.

Inspektor szkół przemysłowo-artystycznych, prof. Herman Herdtle, bawił przez kilka dni w Krakowie, zachwycając się naszemi dziełami sztuki i architektury. P. inspektor zwiedził z polecenia ministerstwa, oprócz wyższej szkoły przemysłowej, również miejską szkołę dla przemysłu artystycznego, wyrażając swe uznanie z kierunku, w jakim się uczelnia ta rozwija. Relacja p. Herdtlego niezawodnie dobrze się odbije na interesach tej uczelni i przyśpieszy jej połączenie z c. k. wyższą szkołą przemysłową.

Przypominamy, że dziś o godz. 5½ wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa oświaty ludowej w sali Rady miejskiej. Sprawozdanie z czynności wydziału tej pożytecznej instytucji za rok 1889 już wyszło z druku.

Popis w „Sokole". Wczoraj o godzinie 7 wieczorem w sali Tow. gimnastycznego „Sokół", wobec licznie zgromadzonych gości, wśród których, prócz grona pięknych pań, zauważyliśmy kilku wybitniejszych obywateli naszego grodu, oraz pana prezydenta dra Szlachtowskiego, odbył się popis uczniów pożytecznej instytucji przy dźwiękach muzyki wojskowej i śpiewie chóru „Sokoła". Po wykonaniu przez muzykę pięknej uwertury, rozpoczął się pochód ozdobny młodych gimnastyków, w trzewikach i kaftanikach używanych przy ćwiczeniach. Postawa młodych chłopców dowodziła na pierwszy rzut oka, że skorzystali oni w „Sokole" pod względem fizycznym bardzo dużo. Na widok niezwykle rozszerzonych klatek piersiowych i silnych mięśni, wszyscy obecni skorzy byli do uwierzenia szanownemu profesorowi dr. Cybulskiemu, który w przemówieniu powitalnem wskazywał na wielkie dla rozwoju fizycznego młodzieży znaczenie ćwiczeń gimnastycznych. Wiara ta spotężniała, gdy młodzi chłopcy rozpoczęli ćwiczenia. Wypadły one pod każdym względem wzorowo, za co śmielszym i zręczniejszym nie szczędzono hucznych oklasków. Nie podobna tu opisywać różnorodnych produkcyj wykonywanych z precyzją i wdziękiem. Zaznaczymy tylko, że największy podziw wywołały popisy na drążku i niezwykła siła mięśni okazana przy skoku w dal. Zasłużone więc były nagrody i pochwały, jakiemi po skończeniu ćwiczeń obdarzono najlepszych gimnastyków. Wczorajszy wieczór przyczynił się niezawodnie do usunięcia przesądów, które niektórym rodzicom jeszcze nie pozwalają posyłać dziatwy na ćwiczenia gimnastyczne, i przymnoży Tow. „Sokół" nie jednego członka.

Z kolonji wakacyjnych. Za staraniem księcia Jerzego Czartoryskiego przybędzie w tym roku do krakowskich kolonji wakacyjnych 12 biednych dzieci rodziców zamieszkałych w Wiedniu.

Przypominamy, że jutro w Parku krakowskim odbędzie się loterja fantowa, której czysty dochód przeznaczony jest na krakowskie kolonje wakacyjne. W razie niepogody loterja odłożoną zostanie na później.

Towarzystwo upiększania miasta udało się do p. prezydenta dra Szlachtowskiego z prośbą o zarządzenie, aby wobec rozwiązania się komitetu wiankowego, powierzone zostało urządzenie tradycyjnego obchodu komisji wybranej z łona Rady miejskiej, dla zachęcania cudzoziemców do zwiedzania Krakowa i jego okolic.

Samobójstwo jednorocznego ochotnika. Jednoroczny ochotnik i kapral w 56 pułku piechoty Satger brał dnia 12 b. m. udział w ćwiczeniach i odbył dosyć długi marsz. Onegdajszej nocy miał Satger służbę na warcie, gdzie znużony zdrzemnął się i nie spostrzegł nadchodzącego oficera dyżurnego. Został on więc natychmiast sluzowany i oddany pod straż. Nieszczęśliwy wiedząc, że groził mu przynajmniej roczny areszt i trzyletnia służba pod karabinem, targnął się na własne życie i zastrzelił się. Koledzy i przełożeni samobójcy przyznają jednomyślnie, że odznaczał on się pilnością i sumiennością w pełnieniu obowiązków.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 13 czerwca.

Hotel Saski: Stanisław Klucki z Kóz pod Białą, Henryk Sienkiewicz z Warszawy, Adam Fink z Komornik, Ludwika Gostkowska z Tomic, Helena Morgolec z Kijowa, Marja Białobrzeska z Warszawy, Julianna Broniewska z Warszawy, dr. Jan Offowicz z Warszawy, Wiktor Osiadacz ze Lwowa, dr. Klemens Żukotyński ze Lwowa, Konstanty Fihauser z Tarnowa, Ludwik Seiler z Wiednia, Wiktor Marguld z Wiednia, Virgil Moser z Monachjum, Franciszek Golik z Monachium, Franciszek Jordan z Błonia, Mieczysław Onyszkiewicz z Złoczowa, Rudolf Düll z Uhnowa.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W niedzielę dnia 15 b. m.: *Mikado* czyli *Jeden dzień w Titipu,* operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Sullivana.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Chrzanów 13 czerwca. Przedwyborcze zgromadzenie prawyborców powiatu chrzanowskiego, odbyło się w sali Rady powiatowej, pod przewodnictwem wiceprezesa hr. Antoniego Wodzickiego. Hr. Andrzej Potocki postawił kandydaturę Apolinarego Horwatta, notarjusza z Chrzanowa. Z pomniejszemi zarzutami przeciw kandydatowi występowali: ks. Pawlikowski i adwokat dr. Rettinger, który zarazem oświadczył, że swojej kandydatury stanowczo nie stawia.

Przy głosowaniu na 38 głosujących otrzymał p. Apolinary Horwatt głosów 33, adwokat Rettinger 3, reszta rozstrzelona.

Lwów 14 czerwca. Rosyjski poddany, Stanisław Słomirski, zamieszkały od kilku miesięcy we Lwowie, został wskutek rozporządzenia policji odstawiony do granicy. Słomirski należał podobno do owej bandy spiskowych, którzy w zeszłym roku w Zurychu fabrykowali bomby. Oprócz tego wydalono także ze Lwowa rosyjskiego poddanego Szpunta, słuchacza lwowskiej politechniki. Jak donoszą z Warszawy zaaresztowano tam znowu za propagandę socjalistyczną Włodzimierza Schleyena, poddanego austrjackiego, również słuchacza lwowskiej politechniki, i osadzono go w cytadeli.

Budapeszt 14 czerwca. Na posiedzeniu komisji budżetowej austrjackiej delegacji Kathrein złożył sprawozdanie i zaprojektował rezolucję w sprawie polepszenia pożywienia dla żołnierzy, a mianowicie zaprowadzenia ciepłej wieczerzy. Minister wojny Bauer oświadczył, że nie może dać nadzieji, iżby za jego rządów postulata wojskowe mogły być kiedykolwiek niższe. W tym samym już budżecie tegorocznym postawił daleko większe żądania, ale ze względu na stan finansów musiał je wykreślić. Tak powstał przedłożony budżet. Co do rozlicznych ulepszeń, jak np. prochu bezdymnego, nie możemy w tyle pozostać po za innemi państwami.

Minister spodziewa się, że wystarczy na to jedenaście miljonów, a może nawet i do tej sumy nie dojdzie. W sprawie suszenia i ziarnowania prochu chemicy austrjaccy poczynili szczęśliwe wynalazki. Powiększenie stanu prezencyjnego jest bezwarunkową potrzebą. Koszta powiększenia będą wynosić sto może sto dwadzieścia a może i więcej miljonów. Studja nad sposobem powiększenia wojska jeszcze nie są ukończone. Za tą sprawą przemawiają także stosunki zewnętrzne Austrji, zarówno jak i względy finansowe. „Znajdujemy się w bardzo niezdrowym stanie, — mówił minister wojny — obecne położenie Europy musi przecież mieć jakiś koniec, czy to przez katastrofę wojny, czy też przez rozbrojenie ogólne".

Chlumetzky dziękuje ministrowi wojny za otwartość; mimo niej jednak wiele rzeczy jeszcze jest niejasnych. Już i bez tego obciążenie podatkowe Austrji jest większe, niż któregokolwiek kraju w Europie. Sprzymierzeńcy nasi muszą się tem interesować, żebyśmy się nie zrujnowali. Skrócenie czasu służby konieczne. Plener mniema, że powiększenie stanu prezencyjnego może się odbyć w granicach dzisiejszego kontyngensu rekrutów. Minister wojny odpiera zarzut, że budżet jest niejasny. Poczem zamknięto dyskusję jeneralną.

Budapeszt 14 czerwca. W dyskusji szczegółowej komisja budżetowa austrjackiej delegacji przyjęła „ordinarium" wojskowe. Biliński przypomina zeszłoroczną rezolucję w sprawie utworzenia lwowskiej szkoły kadetów. Jenerał Feldenhauer odpowiada, że utworzenie szkoły nastąpi prawdopodobnie w jesieni 1891 roku. Suess interpeluje o stan układów w sprawie koszar wiedeńskich. Bauer przyrzeka, że koniec wkrótce nastąpi. Kathrein projektuje rezolucję polepszenia płacy żołnierzy. Popowski zgadza się z ministrem.

Budapeszt 14 czerwca. Do historji zakazu przewozu świń serbskich dodają, że wówczas, kiedy był w Serbji konkurs na dostarczanie soli, węgierski zarząd solny otrzymał stanowcze przyrzeczenie, że jego oferta zostanie zaakceptowaną, i dlatego wielkie było przerażenie węgierskiego ministerjum finansów, kiedy dostawę soli otrzymała Rumunja.

Berlin 14 czerwca. Parlament przyjął układ ze Szwajcarją o osiedlaniu się, jednomyślnie. Baumbach i Singer mówili o powodach wypowiedzenia dotychczasowego układu, o sprawie Wohlgemutha.

Paryż 14 czerwca. Senat przyjął projekt ustawy, upoważniającej rząd do ewentualnego wcielenia armji terytorjalnej w armję czynną.

Wiedeń 14 czerwca. Usposobienie giełdy niezdecydowane. Akcje kredytowe 305·12, Akcje Länderbanku 234·50, Renta złota 103·40, Renta majowa 88·90.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 czerwca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	90	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	89	65	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	—	—
„ 4% złota.	109	85	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ 5% pa. nie.	101	20	4½% Listy zas. Banku kr. g..	—	—
Akc. ban. A. W..	966	—	Akc. Länderb..	234	40
„ kredytowe	305	50	„ kol. Kar.-L.	198	37
Londyn	117	25	„ „ lw.-czer.	231	75
Napoleony	9	33½	„ „ południ..	140	—
Dukaty	5	55	Ruble	135	25
Marki	57	55	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	99	85			
4% „ „ złota	103	50			
Losy prem. w..	138	05			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 13 czerwca.

Bank, austr....	173	45	4% Lis. lik. pol.	65	70
Krótki Wiedeń	173	40	Ak. kol. Kar. L.	85	62
Banknoty ros..	235	40	austr. kred.	165	62
5% Lis. zas. pol.	68	25	Ultimo Ruble.	234	—

JAK W ŻYCIU.

67) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Słuchając pana — rzekła — zdaje mi się, jakby moje własne marzenia w słowa się przyoblekały. Zawsze sobie wyobrażałam, że aby odnosić wrażenia trwałe w całej pełni, musimy być do nich przygotowani szczęściem bez chmurki. Tylko istota zupełnie zadowolona potrafi odczuć czar widoków natury, to groźnych, to wspaniałych, to poezją zachwycających...

Godziny ulatywały, ale ani Florencja, ani Roland nie myśleli nad tem się zastanawiać. Po tej wymianie myśli najtajniejszych, co nawiązywało między nimi uczucie, o którem może jeszcze im się nie przyśniło, przeszli znowu na temat wieczoru trjumfalnego, kiedy *śmietanka* paryzka uznała odrazu Alicję wielką artystką. Florencja była uniesiona, wielbiła z zapałem talent tak giętki, a tak potężny swojej przyjaciółki; widziała w Alicji wielki genjusz muzykalny.

— Ileż winno się wdzięczności wielkim artystom, którzy tak umieją nasze własne myśli ożywiać i tłumaczyć! — zawołała z wzrokiem pałającym. — Naprzykład rola Małgosi... ileż kobiet ją śpiewało a jak mało było takich, któreby jak Alicja, przeniknęły, wcieliły się w myśl autora, naznaczając ją piętnem nieśmiertelności!

Nagle pociągnięta wstała i usiadła przy fortepjanie. Otworzyła partycję na chybił trafił i natrafiła na *Tristan'a* i *Izoldę*. Zwolna jej cienkie paluszki kartki przewracały, póki nie dostała się do duetu cudownego, który jest może czemś najwznioślejszem w muzyce nowoczesnej... Gdy grać przestała, Roland zaledwie mógł się od łez powstrzymać. Oboje niemi i dziwnie smutno zadumani, dzielili to samo uczucie słodkie a rzewne... Tak jak *Francesca* i *Paolo* wieszcza, nie potrzebowali powiedzieć sobie niczego więcej...

Gdy Roland opuszczał szalet w Passy, był opanowany uczuciem nowem a tak silnem, że raczej był niem strwożony, niż by go dziwić miało. Kochał... Niepodobieństwem było zerwać odtąd łańcucha, którym skuł się dobrowolnie. Kochał tę dzieweczkę, której nie znał wcale przed kilkoma jeszcze dniami. To była ona, owa nieznajoma, którą miał nadzieję spotkać kiedykolwiek na swojej drodze. Dla czegóż by nie miała go pokochać nawzajem? Zdobył fortunę i świat opanował, potrafi również zwyciężyć i serce kobiety.

III.

Człowiek naprawdę rozkochany przestaje panować nad samym sobą. Zamiast pohamować namiętność, która go zwolna ogarniała, Roland poddawał się jej bez oporu. Po pierwszej wizycie nastąpiły i częstsze, między któremi starał się zostawiać ilość godzin przyzwoitą. Wkrótce się przekonał, że poobiedzie wlokło się jak żółw, jeżeli kiedy nie miał się udać do Passy, a i z wieczorem nie wiedział co zrobić, jeżeli nie miał dnia tego widzieć Florencji. Na szczęście, że zakochani umieją zawsze znaleźć tyle zręcznych wybiegów, niby to starych jak świat, a wiecznie nowych... jak miłość! Florencja bywała zawsze w loży śpiewaczki, ile razy ta występowała w operze. I Roland zjawiał się tam natychmiast z punktualnością, zdradzającą serca niecierpliwość.

Pani Duseigneur spostrzegła wkrótce tę miłość wzrastającą zwolna pod jej okiem. Nigdy by była nie życzyła sobie innej bratowej, tak serdecznie ukochała była młodą amerykankę. Jakże ma wybadać uczucia Florencji dla Rolanda? Zapytać ją wprost? Nie śmiała. Alicja sama tak dumna i czysta, umiała święcie uszanować wstydliwość innych. Jak i brat zresztą, Alicja była zauważyła pewne odcienie nieokreślone i nie do pojęcia w usposobieniu sieroty. Ile razy to rozkoszne dziewczątko wspomniało nawiasem o małżeństwie, zawsze z tym dodatkiem: — „Zapewne... i ja kiedyś wyjdę za mąż, ale aż później... aż później..." — Na cóż właściwie miała czekać? Jeden jedyny raz była na tyle wylaną, iż Alicja mogła zgadnąć po części tajemnicę ukrytą w tem serduszku dziewiętnastoletniem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 14 6.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	134	75	135	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	—	58	—
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	75
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	75	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ „ . .	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
6% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	50	107	50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.